

## Historie relacjonujące: pierwsze głosy i opinie

Pogrom Żydów w Białymstoku w 1906 r. bardzo szybko stał się wydarzeniem medialnym. Pierwsze informacje pojawiły się w prasie rosyjskiej i zagranicznej już drugiego dnia jego trwania, 15 czerwca. Społeczne wyobrażenia o tym, co się wydarzyło w ciągu tych tragicznych czerwcowych dni, mają swoją głęboką genezę w bezpośrednich komunikatach prezentowanych w odmiennych pod względem techniki przekazu mediach: prasie, ulotkach oraz na fotografiach. Te trzy sposoby przekazywania informacji, zasadniczo różne od siebie, łączy masowość i szybkość reakcji. Pierwsze elementy wyobrażeń społecznych o pogromie miały charakter bardzo ograniczonych faktograficznie komunikatów (czasem, jak w przypadku ulotek, tylko sygnalizujących zdarzenie), a dopiero w drugiej kolejności przekazywały schematy interpretacyjne, by w konsekwencji łączyć te dwa poziomy, opowiadając pełną historię, zawierającą opis zdarzeń oraz klucze interpretacyjne (fotografie). Musimy pamiętać, że nawet podstawowa, nierzadko podawana w sposób sensacyjny faktografia często była uwikłana w jakiś model analityczny. W porównaniu z przekazem ustnym te trzy sposoby informowania o pogromie miały znacznie większy zasięg społeczny. Masowość ówczesnej prasy, przekazującej także relacje fotograficzne, liczące tysiące sztuk nakłady ulotek, szeroki i zróżnicowany krąg odbiorców, jednoznacznie wskazują, że to przede wszystkim w taki, a nie inny sposób społeczeństwo dowiadywało się o pogromie białostockim. Trudno dokładnie zdefiniować zakres wpływu tych druków. Nie zawsze znamy dokładny nakład gazet, a liczby podawane na ulotkach mają raczej charakter propagandowy. Obieg prasy kazałby nam te wartości i tak zwielokrotnić. Nie wiemy bowiem, jak wiele osób mogło czytać jeden egzemplarz, podobnie nie mamy pojęcia, jak dużo druków ulegało destrukcji, jeszcze zanim ktokolwiek zdołał je przeczytać. Powstające w ówczesnym Imperium Rosyjskim, a także i w innych państwach czytelnie prasy i kawiarnie z dostępem do gazet wydatnie zwiększały krąg czytelników, w których ręce dostawał się dany

egzemplarz<sup>1</sup>. Pewnym problemem były, szczególnie dla ówczesnej Rosji, kwestie alfabetyzacji i możliwości czytelniczych mieszkańców<sup>2</sup>. Trudno rozważać ten temat w świetle obecnych badań, w miarę przekonujących informacji dostarcza bowiem jedynie spis powszechny z roku 1897. Czy dobrego świadectwa w tym zakresie nie wystawia swoisty prasowy „boom” początku XX w., kiedy powstawały dziesiątki nowych tytułów w różnych językach i o różnym profilu?

Zarówno prasa, jak i ulotki reagowały na wydarzenia bardzo szybko. Wieści o pogromie białostockim 1906 r. dotarły do Stanów Zjednoczonych błyskawicznie i już na drugi dzień (15 czerwca) nawet lokalna prasa publikowała informacje o rzezi Żydów w „litewskim mieście”<sup>3</sup>. Wszystko to rzecz jasna dzięki łączności telegraficznej, która pozwalała niemal na bieżąco przesyłać „gorące newsy”. Równie szybko reagowały ugrupowania polityczne posługujące się ulotkami, które były istotnym elementem komunikacji społecznej, bezzwłocznie odnosząc się do wydarzenia. W tym przypadku druki, wydawane już na drugi dzień po pogromie, miały szokować, donosząc o tragedii, i jednocześnie przestrzegać przed podobnym jak w Białymstoku scenariuszem w innych miastach. Ulotki miały też wpływać na umysły odbiorców w taki sposób, by krytycznie przyjmowali część informacji prasowych zamieszczanych w oficjalnych, ocenianych tytułach. Dłużej trzeba było czekać na publikację fotografii, te bowiem należało wysłać pocztą. Nie zajmowało to jednak więcej niż kilkanaście dni, po takim czasie drukowano je nawet w Stanach Zjednoczonych.

Cechą wspólną tych przekazów jest też nieobca nawet poważnym tytułom, takim jak „The Times”, „tabloidyzacja” tematyki pogromowej. Dostrzegamy ją zarówno w prasie różnego rodzaju i formatu, jak i w misternie układanych fotoreportażach czy ulotkach. Głód faktów, także dramatycznych, sensacyjność i nośność społeczna tragedii, rzezi, mordy, krwi i krzywdy były dobrze widoczne w początku XX w. Podobnie jak w średniowieczu publiczne egzekucje przyciągały tłumy gapiów, tak w czasach bliskich pogromowi białostockiemu uwaga ludu chętnie skupiała się na krwawych rytuałach i misteriach śmierci. Antropolog społeczny szukałby tu pewnie archetypów rodem z dawnych epok, gdy tymczasem wystarczy zrozumieć, że społeczność początku XX w.

---

<sup>1</sup> V. Levin, *Zur Verbreitung jüdischer Zeitschriften in Russland: Sprache versus Geographie* [w:] *Die jüdische Presse im europäischen Kontext 1686-1990*, red. S. Marten-Finnis, M. Winkler, Bremen 2006, s. 101-119; I. Pieczenin, *Primienienije korrielacyonnoj modieli w wyjawlenii czitatelskoj auditorii žurnala «Woschod», „Tiroz”* 2009, nr 9, s. 123-139; J. Nalewajko-Kulikov, *Mówić we własnym imieniu. Prasa żydowska a tworzenie żydowskiej tożsamości narodowej (do 1918 r.)*, Warszawa 2016, s. 94, 104, 106 i in.

<sup>2</sup> Spis powszechny podaje, że w 1897 r. w Białymstoku było 49,3% umiejących czytać i pisać, por. *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis' nasielenija Rossijskoj impierii 1897 goda*, t. 11: *Grodnienskaja gubernija*, Sankt-Pietierburg 1904, s. 1.

<sup>3</sup> A. Markowski, *Sensacja czy polityczna zawierucha? „Lokalna” opinia publiczna w USA wobec pogromu białostockiego 1906 r.* [w:] *Czas wojny, czas pokoju: Stany Zjednoczone Ameryki w XX i XXI wieku*, red. Ł. Niewiński, Oświęcim 2015, s. 25-37.

pozostawała pod wpływem tworzącej się kultury masowej i reagowała na szybkie zmiany wokół siebie syndromem głodu sensacji, szczególnie widocznym wśród warstw niższych. Odkrycie masowych, ułożonych przy pomocy pewnych matryc politycznych (czego znaczna część odbiorców nie była świadoma) i poddających się (także poza obrębem procesu poznawczego mas) bieżącym trendom standardów kultury niższej tworzyło wspólnotę odbiorców ówczesnej prasy codziennej i innych środków komunikacji (np. ulotek). Zmianie uległa jedynie koncepcja przestrzeni rozgrywania się wydarzeń. Rynek lub plac kaźni zastąpił zadrukowany papier. Społeczna potrzeba bycia uczestnikiem, świadkiem, zbliżenia się wszystkimi zmysłami do wydarzenia, z jakim stykał się odbiorca, skutkowała naciskiem na opis sytuacyjny. Wynikało to także z trudności w zdobywaniu wiedzy. Pierwsze, krótkie komunikaty były niemal pozbawione warstwy interpretacyjnej, piszący znali bowiem jedynie kilka podstawowych faktów składających się na opisywaną sytuację. Brakowało szczegółu, który można by wykorzystać do jej bliższego naświetlenia lub budowania koncepcji analitycznych. Wiedza o tym, co się wydarzyło, inspirowana była także plotką, domniemaniem, emocjami takimi jak strach.

Podział na trzy typy przekazów wynika nie tylko z odmienności technicznych medium, ale także z idących za nimi modyfikacji rodzaju i amplitudy emocji i założeń co do celów informacji kreowanej w takim a nie innym duchu. Co więc różni je poza formą? Przede wszystkim dynamika przekazu, a także siła i zakres zakorzenienia przekazywanych informacji w systemach kultury konkretnych grup odbiorców. Pierwsze relacje o pogromie były bowiem w rzeczywistości nie tylko suchym przedstawieniem faktów. Szczególnie te zawarte w ulotkach odnosiły się do zastanej w umysłach ludzkich wiedzy, a przez to stanowią dziś dobry materiał, by zdiagnozować, co w obliczu pogromu białostockiego wiedziano o pogromach Żydów w ogóle. Dające niemalże perspektywę świadka-uczestnika opowieści konstruowane za pomocą fotografii umożliwiają ocenę, jak bardzo przenikały się perspektywy żydowska i nieżydowska w kształtowaniu obrazów tragicznego wydarzenia.

Wszystkie historie pogromu białostockiego, bez względu na rodzaj medium, w jakim zostały przekazane, można uznać za relacjonujące, to znaczy próbujące wyrobić w społeczeństwie świadomość i wyobrażenie o tym, co się wydarzyło w Białymstoku w 1906 r. U odbiorców kształtowano także wiedzę o winie, odpowiedzialności i o tym, jak pogrom Żydów wpisuje się w bieżące relacje społeczne i napięcia polityczne nie tylko w samej Rosji, ale szerzej – w Europie. Były to jednak analizy dość płytkie, często stereotypowe, odpowiadające na bezpośrednie zapotrzebowanie polityczne środowisk operujących danymi mediami. Można więc relacjonującą funkcję tych przekazów rozumieć także jako świadectwo obrazujące dynamikę tworzenia stosowanych później konstrukcji myślenia o przemocy zbiorowej. Rzecz jasna wymagało ono dalszego kształtowania i uzupełnienia, do czego wykorzystywano publikacje książkowe,

dzieła artystyczne (czasem niskich lotów), mniej lub bardziej profesjonalne prace historyczne i publicystyczne. Słowem – przekazy i interpretacje kreowane z pewnego dystansu czasowego, pozwalającego nie tylko na powstanie innych emocji, ale także na tworzenie z zamysłem politycznym, wynikającym z głębszej analizy sytuacji. Na marginesie naszych rozważań pozostaje nieaktywna niemalże społecznie opowieść zrodzona w zaciszu gabinetów dyplomatycznych. Powstawała ona na bieżące potrzeby korpusu dyplomatycznego i choć miała potencjał, by odegrać ważną rolę jako podstawa kształtowania polityki zagranicznej, to na skutek okoliczności, o których napiszę w dalszych rozdziałach, tak się nie stało. „Dyplomatyczne” wyobrażenia o pogromie nie miały rezonansu społecznego, ponieważ pozostawały najczęściej na kartach tajnej korespondencji. Charakterystyczne jest to, że opierały się dość skutecznie wersjom krążącym w obiegu publicznym, wykreowanym za pomocą prasy, ulotek i fotoreportaży, choć naturalnie (mamy co do tego pewność)<sup>4</sup> ich autorzy byli świadomi, jakie stanowisko zajmuje opinia publiczna w różnych krajach w sprawie pogromu białostockiego. W tym przypadku istotą okazały się interesy polityczne, a indywidualne opinie poszczególnych dyplomatów, choć pobrzmiwają w materiale źródłowym, schodziły na dalszy plan.

Zarówno dyskusja prasowa bezpośrednio po zdarzeniu, zwłaszcza krótkie wzmianki o charakterze informacyjnym i relacjonujące sytuację w Białymstoku, jak i fotoreportaże oraz ulotki wydawane przez rozmaite ugrupowania odpowiadają pierwszemu etapowi Durkheimowskiego podziału poziomów tworzenia wyobrażeń społecznych – myśleniu potocznemu. Dźwigają ciężar pierwotnego kręgu informacji i odpowiadają za pierwsze reakcje i przemyślenia, jakie wywoływał pogrom w społecznej wyobraźni mieszkańców ówczesnego świata.

## 1.1. Od *yellow press* do upolitycznienia pogromu

Pierwszeństwo w informowaniu o pogromach należało zdecydowanie do szeroko pojętego rynku prasowego. Bez wątpienia gazety miały tu największe możliwości działania i w naturalny sposób były predestynowane do informowania, ale także przekazywania opinii na temat zaistniałych wypadków. Podział prasy zarówno pod względem politycznym, jak i periodycznym,

---

<sup>4</sup> Przykładem są przechowywane w brytyjskiej dokumentacji dyplomatycznej dwa fotoreportaże o pogromie białostockim z „Tygodnika Ilustrowanego” i „Świata”, z ręcznie zapisanymi przekładami na angielski podpisów pod fotografiami, czy wycinki z prasy niemieckiej i rosyjskiej (w przekładzie na niemiecki) znajdujące się w aktach dyplomacji niemieckiej oraz druki rosyjskie w przekładzie na angielski – w spuściźnie placówek amerykańskich. Historie dyplomatyczne pokazują także, z jak dużym dystansem traktowano w kręgach międzynarodowych doniesienia ówczesnej prasy na temat pogromów Żydów.

wprowadza rozmaite ograniczenia (tygodnik nie mógł reagować tak szybko na bieżącą rzeczywistość, jak dziennik), nie może jednak narzucać porządku analizy. Z perspektywy informacji prasowej jako narzędzia kształtującego pierwsze wyobrażenia społeczne o tym, czym jest pogrom, istotne znaczenie ma podział zgodny z „mechanizmem” takiego aktu agresji. Mam tu na myśli prasę tworzoną przez Żydów i do nich kierowaną oraz pozostałą, przeznaczoną dla odbiorców nieżydowskich. W tym drugim przypadku ograniczenia narzucone przez cenzurę w Rosji nakazują odrębnie potraktować materiały rosyjskie i nierosyjskie. Chociaż podział taki jest niedoskonały (zawsze istniał bowiem sektor prasy nieżydowskojęzycznej czytanej przez Żydów oraz prasa państwowa i opozycyjna wychodząca w obiegu poza cenzurą), to wydaje się on w miarę czytelnym rozróżnieniem, pozwalającym na skonfrontowanie poglądów i poszukiwanie wspólnych stanowisk. Jestem jednak daleki od wydzielania tym sposobem „etnodyskursów”, przenikanie się tytułów i grup odbiorców jest bowiem sprawą oczywistą i czyni taki zabieg bezprzedmiotowym.

Pogrom to wydarzenie, które rozpatrywane w kategorii konfliktu społecznego ma właściwie trzy grupy uczestników: gromionych, gromiących i obserwatorów. Jest to schemat bardzo uproszczony i jak wykażę w drugiej części książki, role nie były jednoznaczne i wypełniane zgodnie ze stereotypem silnie zakorzenionym w społecznym imaginarium. W komunikatach prasowych taki podział stanowił jednak szkielet budowanego opisu historii i najistotniejsze grupowanie faktów i opinii.

Zacznijmy więc od wyobrażeń przedstawianych przez prasę żydowską, potem prześledzimy, jak reagowała na pogrom białostocki prasa nieżydowska wydawana w imperium (bądź poza nim czy też w nielegalnym obiegu) i nierosyjska.

Doświadczenia dziennikarstwa uprawianego na potrzeby społeczności żydowskiej w zakresie pisania o pogromach Żydów można oceniać niejednoznacznie<sup>5</sup>. Z pewnością wypada zauważyć formowanie się w początku XX w. systemu myślenia o tego rodzaju pisarstwie i tworzenie wzorcowych sieci znaczeń, symboli i schematów narracyjnych służących informowaniu o tych zagadnieniach. Proces ten trwał, kiedy w 1906 r. doszło do wybuchu przemocy w Białymstoku. Jeśli weźmiemy pod uwagę prasę żydowską i jej reakcje na pogrom Żydów w Warszawie w 1881 r. z łatwością zauważymy, że np. „Ha-Cefira” wydawana wtedy w Królestwie Polskim ograniczała się z różnych względów do przedruków tekstów z prasy polskiej<sup>6</sup>. Geneza i chronologia tworzenia schematów wyobrażeniowych o pogromach Żydów umacnia w przekonaniu, że taki stan rzeczy powodowany był nie tyle słabością żydowskiego środowiska dziennikarskiego, brakiem korespondentów czy dużą bezwładnością

<sup>5</sup> Wiele nowych informacji wnosi praca Joanny Nalewajko-Kulikow *Mówić we własnym imieniu...*, powstała przede wszystkim na podstawie lektury gazety „Hajnt”, ale ekstrapolująca wnioski na szersze obszary ówczesnego systemu prasy jidyszowej.

<sup>6</sup> „Ha-Cefira” 1881, nr 49, s. 1-2, nr 50, s. 1-3, 1882, nr 1, s. 1-2.

systemu przekazywania informacji, ile wynikał z braku ugruntowanego i przemyślanego konceptu, czym jest dla Żydów pogrom i jak go opisywać. Nowoczesne środowiska rosyjskich Żydów naturalnie odrzucały utarty i traumatyczny schemat mówienia o pogromie w sposób taki, jak w czasach rzezi Chmielnickiego na Ukrainie. Chociaż istniały koncepcje religijne w myśleniu o tego typu zdarzeniach, to jednak spolaryzowane i poszukujące nowego wymiaru żydowskości środowiska żydowskie końca XIX i początku XX w. ignorowały podobny model, jako nieprzystający do rzeczywistości społecznej i potrzeb politycznych tego okresu. Dlatego stanowisko prasy żydowskiej w tej materii wydaje się w 1906 r. bardzo interesujące, a jego rozpoznanie potencjalnie płodne. Z jednej strony był to bowiem głos już masowy i reprezentujący różne nowoczesne formacje i grupy, z drugiej zaś – przekaz jeszcze nie całkowicie skrępowany więzami schematów wyobrażeniowych kształtujących postawy i opinie. W początku XX w. redakcje gazet otrzymywały informacje dotyczące pogromu zarówno z oficjalnych depesz i materiałów agencji prasowych, jak i od własnych korespondentów wysłanych do miasta lub w nim przebywających<sup>7</sup>. Bogata i wielostronna politycznie prasa rosyjska borykała się w tym okresie także z problemem cenzury. Miała jednak znacznie dłuższy staż i wypracowane metody funkcjonowania oraz zespół wytrawnych i doświadczonych dziennikarzy. W tym przypadku zaznaczały się oczywiście podziały polityczne, w ekstremalnych warunkach wymuszające działalność podziemną bądź druk poza granicami imperium. Doświadczenie wydawnicze rosyjskich oficyn było, wbrew pozorom, bardzo duże, a zróżnicowanie typów i sektorów prasowego rynku w 1906 r. nie ustępowało z pewnością sytuacji sektora medialnego w Europie Zachodniej. Ograniczenia cenzury obchodzono za pomocą łapówek bądź eufemizmów, tworząc przez to specyficzną więź z czytelnikiem – porozumiewania się „pomiędzy wierszami”. Prasa państwowa, stanowiąca istotną część rynku, była dobrze rozpoznawalna i często traktowana jako propagandowa, niemniej jednak czytano ją w różnych środowiskach jako głos władzy kierowany do ludu.

Wielość wariantów tytułów wydawanych tylko w bardziej liczących się politycznie państwach europejskich nie pozwala na dogłębną refleksję. Warto jednak pamiętać, że sytuacja w Rosji była dość dokładnie monitorowana, a wieści dochodziły do europejskich stolic i redakcji najważniejszych i najbardziej poczytnych tytułów dzięki korespondentom i agencjom prasowym sprzedającym informacje. Zwłaszcza w okresie rewolucji 1905 r. doniesienia o zajściach w Rosji, w kontekście kształtujących się ostatecznie relacji i układów dyplomatycznych z tym państwem, były codziennością wielu redakcji prasowych w Berlinie, Wiedniu, Londynie czy Paryżu, a także w Stanach Zjednoczonych<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> „Der Weg” 1906, nr 123, s. 1, nr 124, s. 1; „Forverts” 1906, nr 3326, s. 1.

<sup>8</sup> O zainteresowaniu Austro-Węgier rewolucją na przykładzie prasy pisze w swojej pracy magisterskiej Tatjana Mashina, *Die erste russische Revolution 1905-1906 im Spiegel der österreichischen*

**Tabloidyzacja.** W środowiskach żydowskich sensacyjność, jeśli w ogóle można o niej mówić w tym przypadku, łączyła się z eschatologicznym rozumieniem pogromu<sup>9</sup>. Określano go jako „hurbn” – czyli zagładę lub rzeź<sup>10</sup> albo „krwawe zajścia”<sup>11</sup>, czy też „krwawą łaźnię”<sup>12</sup>. „Jewriejskaja Raboczaja Chronika” zamieściła na pierwszej stronie informację w czarnej żałobnej ramce, pisząc, że o szczegółach czytelnicy i tak wiedzą z innych gazet i w konkluzji donosząc o krytycznej sytuacji w Białymstoku<sup>13</sup>. Próbowano czasem porównywać to wydarzenie do innych pogromów – w Kiszyniowie czy Odessie<sup>14</sup>. Oceniano, że był on gorszy niż kiszyniowski<sup>15</sup>. Trudno upierać się tu przy klasyfikowaniu tych komunikatów w ramach potocznie rozumianej sensacji prasowej. Choć nie można też z góry odrzucić takich intencji dziennikarzy. Dostępne na rynku gazety prezentowały dwie postawy wobec bieżących wydarzeń: intelektualną, nacechowaną głębokim namysłem nad ich znaczeniem przy unikaniu informacyjnego szczegółu, lub polegającą na przepisywaniu dostępnych w prasie nieżydowskiej opinii i komentarzy. W obu przypadkach łatwo było o konfabulację i ubarwienie drukowanych komunikatów. Wśród symptomów tabloidyzacji pogromu białostockiego w prasie żydowskiej trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na opisy skoncentrowane na niezwykle krwawym pokłosiu tego wydarzenia oraz nadzwyczajnym okrucieństwie, jakiego doznali białostoccy Żydzi. Krew jako symboliczny wymiar ofiary przewijała się wśród pierwszych doniesień dość często. Z perspektywy społecznej miała przecież także charakter przyciągający uwagę czytelnika i wyraźnie oddziałujący na emocje. Pisano o tym, że atak przypuszczono przy pomocy kijów i widel<sup>16</sup> oraz że strzelano do domów, zabijając ich mieszkańców<sup>17</sup>. Ulice zamieniły się w rzeki krwi mordowanych niewinnych dzieci<sup>18</sup> lub całych rodzin<sup>19</sup>. Czarna sotnia miała w Białymstoku urządzić krwawą łaźnię<sup>20</sup>. Miasto znajdowało się

---

*Presse*, praca magisterska, Karl-Franzens-Universität Graz, 2006. Na temat reakcji amerykańskiej prasy lokalnej por. A. Markowski, *Sensacja czy polityczna zawierucha?*...

<sup>9</sup> Choć pojęcie tabloidyzacji w odniesieniu do prasy tworzonej przez ofiary wydawać się może kontrowersyjne, stosuję je z premedytacją. Wynika to zarówno z lektury artykułów z prasy żydowskiej tego okresu, jak i z uwag Joanny Nalewajko-Kulikow, która w swojej książce wskazuje, że część ówczesnie wydawanych gazet żydowskich uznawano za druki niskich lotów, goniące za sensacją i zarobkiem wynikającym z wysokich nakładów, por. J. Nalewajko-Kulikow, *Mówić we własnym imieniu...*, s. 150.

<sup>10</sup> „Tageblat” 1906, nr 17, s. 1, nr 20, s. 1; „Der Weg” 1906, nr 129, s. 1.

<sup>11</sup> „Izraelita” 1906, nr 23, s. 276; „Ha-Zman” 1906, nr 121, s. 1.

<sup>12</sup> „Ha-Zman” 1906, nr 122, s. 1.

<sup>13</sup> „Jewriejskaja Raboczaja Chronika” 1906, nr 3, s. 1.

<sup>14</sup> „Der Weg” 1906, nr 126, s. 1; „Tageblat” 1906, nr 20, s. 1.

<sup>15</sup> „Forverts” 1906, nr 3328, s. 1.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> „Dos Leben” 1906, nr 120, s. 1, nr 128, s. 1.

<sup>18</sup> Ibidem, nr 126, s. 1.

<sup>19</sup> „Tageblat” 1906, nr 17, s. 1.

<sup>20</sup> „Ha-Zman” 1906, nr 122, s. 1.

w stanie krytycznym<sup>21</sup>. Emocjonalności tym krwawym opisom przydawały informacje, że pogromu obawiano się właśnie w trakcie przechodzenia procesji<sup>22</sup>, a bezpośrednią przyczyną „wojny samoobrony z tłumem i wojskiem” miało być pomówienie o zabicie katolickiego księdza<sup>23</sup>. Dramaturgię sytuacji dobrze oddaje pierwsza wzmianka zamieszczona w „Izraelicie”: „dochodzi do nas straszna wiadomość o pogromie w Białymstoku. Okropnych szczegółów krwawych zająć podać już dziś nie możemy. Żydzi uciekają w lasy, gdzie ściga ich wojsko”<sup>24</sup>. Bez wątplenia taki sposób podania tekstu nie tylko przykuwał uwagę (informacje w większości przypadków zamieszczone zostały na pierwszych stronach), ale miał też wywołać w czytelniku emocje, a przez to być może ciekawość skłaniającą go do sięgnięcia po kolejne numery gazety, by poznać wyjaśnienie sytuacji. Z pewnością nie można odmówić emocjonalnego traktowania problemu dziennikarzom i twórcom tych informacji. Dzisiejszy czytelnik może odbierać ówczesne artykuły prasowe również jako przejaw wielkiego lęku, destabilizacji i poczucia niepewności jutra, jakie towarzyszyć musiały żydowskiej inteligencji w obliczu tragicznych wydarzeń w Rosji w 1905 i 1906 r. Ówczesni odbiorcy mogli ten pogromowy lęk odczuwać na równi z redaktorami. Pierwsze komunikaty prasy żydowskiej charakteryzowały się więc, podobnie jak w przypadku innych gazet, poszukiwaniem sensacji. W odróżnieniu jednak od innych, nieżydowskich druków sensem tego przekazu nie było tylko zwykłe straszenie i chęć przyciągnięcia uwagi czytelników, ale także ostrzeżenie przed nadchodzącymi zagrożeniami.

Podobne chwytły retoryczne stosowała prasa rosyjska, szczególnie ta nastawiona opozycyjnie do ówczesnej władzy. Wybiórczość tytułów nie jest tu przypadkowa. Szczególnie podatne na epatujące grozą opisy pogromu okazały się gazety z dużych ośrodków przemysłowych Rosji. Celowała w tym prasa z miast powiązanych z Białymstokiem więzami ekonomicznymi: Odessy oraz Łodzi i Kijowa. Nierozstrzygająco jeszcze pisano o białostockich okropieństwach (*bielostokskije uzasy*) i nośnym, a zarazem tragicznym tytułem starano się być może przykuć uwagę czytelników<sup>25</sup>. Już drugiego dnia donoszono o powadze sytuacji w mieście i ogromnych rozmiarach pogromu<sup>26</sup>. Podobnie jak w przypadku prasy żydowskiej wskazywano, że prowadzona jest tam krwawa walka między Żydami i nie-Żydami. Odbywać się to miało w rocznicę uratowania miasta od epidemii cholery<sup>27</sup>. Taki komunikat niewątpliwie miał

<sup>21</sup> „Jewriejskaja Raboczaja Chronika” 1906, nr 3, s. 1.

<sup>22</sup> „Der Weg” 1906, nr 123, s. 1.

<sup>23</sup> „Ha-Zman” 1906, nr 123, s. 1.

<sup>24</sup> Cyt za: „Izraelita” 1906, nr 23, s. 276.

<sup>25</sup> „Odiesskije Nowosti” 1906, nr 6947, s. 2 (tytuł gazety podaję zgodnie z wersją, pod jaką figuruje w większości katalogów, choć na stronie tytułowej widnieje „Odiesskija Nowosti”).

<sup>26</sup> „Jużnyj Kraj” 1906, nr 8802, s. 2.

<sup>27</sup> „Kijewlanin” 1906, nr 152, s. 1. Przemoc masową powiązaną z epidemią cholery charakteryzuje Stefan Wiese, *Pogrome im Zarenreich. Dynamiken kollektiver Gewalt*, Hamburg 2016, s. 93-105.



istotny wpływ na podniesienie społecznych emocji i przekierowanie znaczenia pogromu z poziomu etnicznej zawieruchy w sferę łączoną ze sprawami religijnymi. Obrazy, jakie przekazywano w prasie rosyjskiej, wskazywały na potworne zbrodnie dokonujące się w Białymstoku. Gazety relacjonowały je na bieżąco. Opisy zdeptanych dzieci i rozerwanych na strzępy duchownych katolickich nie dawały wprawdzie odpowiedzi na pytanie, kto jest stroną atakującą, a kto ofiarą, ale skutecznie kreśliły dramatyzm sytuacji<sup>28</sup>. Krew (ponownie jako hasło) miała znajdować się wszędzie, a w szpitalu żydowskim leżały dwa rzędy trupów<sup>29</sup>. Choć rzeczywiście zwłoki zabitych składano na dziedzińcu szpitala żydowskiego, raczej nie chodziło tu o dokładny opis, ale o użycie liczby mnogiej w celu pokazania tragicznego rezultatu dokonanych morderstw. Szczególnej wagi nabrała sprawa zamknięcia miasta. Informacja ta, wskazując na brak możliwości pozyskania wiedzy bezpośrednio z otoczonego kordonem Białegostoku, podnosiła poziom tajemniczości, a jednocześnie wyjaśniała ewentualne nieścisłości podawanych szczegółów. Pisano o tym, że nie można uzyskać odpowiedzi na telegramy, a z miasta nikt nie wyjeżdża<sup>30</sup>. Odcięcie Białegostoku od świata uniemożliwiało także ewentualną ucieczkę<sup>31</sup>. Za swoistą tabloidyzację można także uznać doniesienia prasowe w dwóch polskich gazetach opatrzone fotografiami. Szczegółowo zajmę się nimi dalej, tu jednak warto zwrócić uwagę, że teksty, które poprzedzały te fotoreportaże, miały dość jednoznaczny charakter emocjonalnych przekazów nastawionych na podkreślenie niecodzienności zdarzenia<sup>32</sup>.

„Dawno już, od czasów rzezi Ormian w Turcji, w całej Europie nie podniosła się tak jednolita, silna zawierucha sprzeciwu, jaka miała miejsce po białostockiej walce”, pisał w jednym z rozdziałów swojej książki poświęconej pogromowi białostockiemu Włodzimierz Żabotyński<sup>33</sup>. Prasa zachodnioeuropejska zareagowała na tragedię białostocką już drugiego dnia pogromu – 15 czerwca 1906 r. Bez względu na rodzaj gazety oraz jej polityczne sympatie zgodnie rozpoczęto komunikaty depezbami o ataku na procesję prawosławną i rzuceniu w nią bomby. To bowiem urastało w odbiorze społecznym do symbolu największej zbrodni, jakiej można się dopuścić na niewinnych uczestnikach religijnej uroczystości. W wielu przypadkach pojawiały się komentarze o ataku anarchistycznym. Czasem identyfikowano anarchistów z Żydami<sup>34</sup>. Zmyślano różne wiadomości, na przykład, że pogrom ma się znowu wydarzyć (22 czerwca), więc do miasta przybyła artyleria w celu zrównania z ziemią

<sup>28</sup> „Łódzinskij Listok” 1906, nr 120, s. 2; „Swobodnoje Slovo” 1906, nr 15, s. 2.

<sup>29</sup> „Odiesskije Nowosti” 1906, nr 6946, s. 2.

<sup>30</sup> Ibidem, nr 6944, s. 2.

<sup>31</sup> Ibidem, nr 6946, s. 2.

<sup>32</sup> *W Białymstoku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 25, s. 485-486; *Pogrom w Białymstoku*, „Świat” 1906, wydanie specjalne, s. 1-4.

<sup>33</sup> *Krowawaja politika i Bielostokskij pogrom*, Moskwa 1906, s. 129.

<sup>34</sup> „Neue Freie Presse” 1906, nr 15019, s. 7; „The Times” 1906, nr 38047, s. 1.

dzielnicy żydowskiej biedoty – siedliska rewolucjonistów<sup>35</sup>. Prasa amerykańska odnosiła się do białostockiej tragedii z pewną rezerwą, nie szukając sensacji i czekając na sprawdzone informacje i pogłębione komentarze<sup>36</sup>. Natomiast lokalne gazety w Stanach Zjednoczonych prześcigały się niemal w przyciągających uwagę czytelnika tytułach artykułów. Nagłówki krzyczały o masakrze w Białymstoku, zabitych kobietach i dzieciach, bombach rzucanych przez anarchistów. Istotą tych przekazów była próba oddania dynamiki zdarzeń, przybliżenia nastroju panującego w Białymstoku i w jakimś sensie oddziaływania na społeczną wyobraźnię za pomocą wizji armagedonu<sup>37</sup>.

Generalnie trzeba zauważyć, że ogromna liczba gazet brytyjskich, francuskich, austro-węgierskich i amerykańskich temat podjęła już drugiego dnia i, identycznie jak w przypadku prasy żydowskiej czy rosyjskiej, rozpoczęła mierzenie się z nim od próby przyciągnięcia czytelnika sensacyjnym wymiarem białostockiej tragedii.

**Relacja.** Kolejne przekazy skupiły się na opisie zdarzeń, próbując odpowiedzieć na pytanie, co się właściwie stało w Białymstoku. Krwawe obrazy zastąpiły bardziej rzetelne doniesienia pióra miejscowych korespondentów lub kompilacje depeš i artykułów z prasy rosyjskiej i zachodniej. Z pewnością pierwszy szok wywołany dramatycznymi przekazami prasy żydowskiej spowodował w społeczeństwie napięcie, z jakim przyjmowano bardziej wiarygodne, choć nadal pełne przekłamań i konfabulacji szkice sytuacyjne. Mnożyły się opisy tragedii, jakie dotknęły w czasie pogromu poszczególnych mieszkańców miasta. Omówienia zbrodni, nadal przekazywane barwnym językiem, były jednak uporządkowane. Metodą *case studies* opisujących poszczególne zabójstwa, jedno po drugim, miały informować, co się zdarzyło w Białymstoku<sup>38</sup>. Na tym etapie pojawiły się teorie spiskowe. Pisano, że zdarzenie zorganizowały policja i wojsko<sup>39</sup>. W obiegu poza cenzurą, w Stanach Zjednoczonych, wskazywano jasno na prowokację w postaci ataku na procesję<sup>40</sup>. Sprzyjały tej opowieści przekazy, że carska policja nie przeciwstawiła się pogromowej przemocy i sam gubernator zignorował sytuację w mieście<sup>41</sup>. W najbardziej skrajnej wersji interpretowano pogrom białostocki jako wojnę między Bundem, wojskiem i tłumem, zapewne mając na uwadze opisy ataku w Homlu w 1903 r.<sup>42</sup> Zdarzały się też obrazy stworzone w historiograficznej manierze:

<sup>35</sup> „The Irish Times” 1906, nr 15282, s. 5.

<sup>36</sup> A. Markowski, *SSZA i jęwiejskij pogrom w Bielostokie w 1906 godu: politika i obszczestwiennoje mnienje*, „Cajtszrif” 2016, nr 10, s. 79.

<sup>37</sup> Dokładniej o relacjach prasy amerykańskiej o pogromie w Białymstoku w pierwszych jego momentach por. A. Markowski, *Sensacja czy polityczna zawierucha?...*, s. 27-31.

<sup>38</sup> „Der Weg” 1906, nr 126, s. 1.

<sup>39</sup> „Dos Leben” 1906, nr 126, s. 1.

<sup>40</sup> „Forverts” 1906, nr 3327, s. 1.

<sup>41</sup> „Ha-Zman” 1906, nr 121, s. 1.

<sup>42</sup> „B'nai B'rith Messenger” 1906, nr 12, s. 5.